

ZNAKOMITY AKTOR RADZIECKI Eugeniusz Samojłow

OPOWIADA O SWEJ PRACY W TEATRZE i FILMIE

Jak już donosiliśmy, w zespole artystów Moskiewskiego Teatru Dramatycznego, który przybył przed paroma dniami do Polski, znajduje się znany naszej publiczności kinowej znakomity aktor teatralny i filmowy, trzykrotny laureat nagrody im. Stalina, Eugeniusz Samojłow.

Korzystając z przejazdu artystów radzieckich przez Śląsk, poprosiliśmy Eugeniusza Samojłowa, by opowiedział o swej pracy.

— Cóż, — mówi artysta, — zacząć chyba od biografii. Urodziłem się w Leningradzie, pochodzę z rodziny robotniczej; ojciec był robotnikiem w Za-

— A przecież nagrody im. Stalina otrzymaliście za grę w filmie.

— No, niezupełnie; pierwszy raz otrzymałem nagrodę za rok 1941 za film »Szczors«, film biograficzny o bohaterze wojny domowej na Ukrainie, w którym grałem rolę tytułową. Drugi raz za film »6-ta wieczór po wojnie«, który nakręciliśmy w roku 1943: ale trzecia nagroda, jaką otrzymałem, była za teatr, za grę w sztuce »Młoda Gwardia« według powieści Fadiejewa. Sztukę tę wystawił w Polsce nasz teatr.

— W jakim filmie graliście ostatnio?

— W filmie »Sąd honoru«, według sztuki A. Szejna. Film ten reżyserował Room. Widzieliście już ten film?

— Nie, nie było go jeszcze w Polsce.

— To dziwne, bo w Czechosłowacji idzie już od dłuższego czasu. (Te słowa artysty powinnen wziąć pod uwagę »Film Polski«).

Korzystamy z okazji i pyłamy artystę:

— A co sądzicie o filmach czechosłowackich?

— Niestety, niewiele mogę na ten temat powiedzieć. Mieliliśmy czas pobytu tak wypełniony występami, że sami nie mogliśmy już dużo zobaczyć. Oglądałem tylko, dość powierzchownie zresztą, bardzo dobrze wyposażone młasteczko filmowe w Barandowie. Widziałem też niewykończony jeszcze nowy film czechosłowacki o powstaniu praskim w maju 1948 r., według opowieści Jana Drdy. Sądząc z fragmentów, będzie to bardzo dobry, prawdziwie realistyczny film.

— Czy dalsze dużo przedstawień w Czechosłowacji?

— O, tak, występowaliśmy bowiem nie tylko w sniach teatrów, ale także w zakładach pracy — fabrykach, kopalniach. I muszę powiedzieć, że głębokie wrażenie wywarły na mnie, — i nas wszystkich zresztą, — występy bezpośrednie dla robotników. Nasze spotkania z górnikami i hutnikami były wszędzie bardzo serdeczne i bezpośrednio, były naprawdę wzruszające, — mówi z przekonaniem Samojłow.

Pociąg, którym jadą artyści, ruszy za chwilę dalej, do Warszawy. Przed pożegnaniem zadajemy jeszcze jedno pytanie:

— A jak wam się pracuje w Teatrze Dramatycznym?

— O, występuję już dziesięć lat w tym zespole. Od Mikołaja Pawłowicza (tak nazywa Samojłow reżysera Ochłopkova) można się wiele, wiele nauczyć. Teraz na przykład przygotowujemy przedstawienie sztuki szekspirowskiej. Będzie nią »Hamlet«.

Pogawędę przerywa odjazd pociągu.

— Do zobaczenia w Katowicach! — woła na pożegnanie Samojłow.

(Rozmowę przeprowadził B. Karłowicz)



kładach Butłowskich. Całą rodzinę straciłem w ostatniej wojnie, podczas oblężenia Leningradu.

Samojłow milknie na chwilę.

— Ale o to teraz nie chodzi; interesuje was zapewne moja praca w teatrze...

— I w kinie — wtrącamy.

— Pierwszy raz wystąpiłem na deskach scenicznych w roku 1930. A w filmie zacząłem grać dopiero w roku 1934. Zasadniczo jestem aktorem teatralnym, a dla kina pracuję tylko sporadycznie.

— I co wam lepiej odpowiada — film, czy teatr?

— Teatr, — stwierdza bez namysłu Samojłow, — bezwzględnie teatr. Występując na scenie, cały czas odczuwam bezpośredni, bliski kontakt z publicznością, a to dla aktora znaczy dużo.